

Fragment "Ściągnij glany" Tom III -Agmomi

Rozdział 11.

Gdy wracam do pokoju, Wiktoria już leży w łóżku, a właściwie mam wrażenie, że lewituje na samym jego brzegu. Wchodzę do łóżka od swojej strony, starając się nie przekraczać jego połowy i układam się na boku tyłem do Wiki. Wkładam sobie słuchawki do uszu i włączam muzykę. Jestem serio wkurzona. Sądziłam, iż coś nas łączy, a mam wrażenie, że ona jedynie zaspokoiliła swoją ciekawość całowania i mnie olała. Nie rozumiem po co tachala mnie ze sobą taki kawał drogi? Może tylko ja w tym widziałam podtekst erotyczny? Nawet muzyka mnie wnerwia, wyszarpuję słuchawki z uszu i wkładam telefon pod poduszkę. Nie mogę zasnąć.

- Ewa, śpisz?

Postanawiam się nie odzywać. Każda rozmowa w tej chwili będzie żenująca.

- Wiem, że nie – mów.

KURWA!

- To po co pytasz? - sapię.

- Chciałam...

- Wiki -przerywam jej- chciałabym spać. Nie mam w tej chwili innych priorytetów poza zaśnięciem.

Słyszę jak szeleści pościel i ugina się łóżko, po czym czuję dotyk dłoni Wiktorii na ramieniu.

- Chciałam cię przeprosić. -szepcze tuż przy moim uchu.

Odwracam się na plecy i patrzę na nią.

- Szczerze mówiąc, nie chce mi się tego słuchać Wiki. - warczę.

- Ale ja i tak cię przepraszam.

- A za co? - leżąc krzyżuję ręce na piersi.

- Miałaś rację. Nie chciałam wracać do pokoju z tobą - ostatnie słowa wypowiada szeptem.

- Super przeprosiny, właśnie to chciałam usłyszeć!!! - warczę

zdecydowanie za głośno, po czym się hamuję i dodaję ciszej – Wiki...odpieprz się ode mnie, ok?

Nie chce mi się jej słuchać, odwracam się do niej tyłem na z góry upatrzoną pozycję.

Chwilę później słyszę, jak pochlipuje. Ja pierdole, nie kumam tej laski.

- Czemu beczysz? - warczę nie odwracając się do niej.

- Nie płaczę – mówi, a na koniec wyrywa się jej szloch.

Zapalam lampkę przy łóżku i znów odwracam się na plecy podpierając na łokciach.

Wiktoria leży po swojej stronie łóżka, tyłem do mnie.

- Płaczesz, chciałabym wiedzieć dlaczego?

- Nie płaczę. - upiera się głupio, bo obie wiemy, że to kłamstwo.

- Spójrz na mnie – kręci głową- Spójrz na mnie, proszę cię.

- Nie płaczę. - chlipie.

- Okłamujesz mnie – mówię spokojnie – Powiedz mi o co chodzi, bo w życiu nie pójdziemy spać.

- Chciałam cię tylko przeprosić – szlocha.

- No chciałaś, a wyszło ci jak dziwce w deszcz.

- Krępujesz mnie.-mówi cicho pociągając nocem.

- CO? - nie rozumiem o czym ona mówi.

- Zawstydzasz! - jęczy.

- Wiem, do cholery co to znaczy krępować kogoś, tylko nie mogę w to uwierzyć?

Odwraca się na plecy, ma czerwone oczy i czubek nosa oraz mokre policzki. Cholera cała moja złość na nią przechodzi w diabły.

- Wstydzę się ciebie. - oznajmie patrząc mi w oczy.

- Tylko mnie, czy masz tak ogólnie? - nie mogę pozbyć się sarkazmu z głosu.

- Ogólnie nikt się mną nie interesuje, więc tylko ciebie.

W zasadzie czuję się zaskoczona, jest śliczna, nie rozumiem, dlaczego nie ma brania?

- Wiki przecież się staram. - próbuję się tłumaczyć nie wiedząc z czego-

Nie paraduję i nie śpię przy tobie nago, nie patrzę jak się przebierasz.

Nie zrobiłam nic co mogłoby cię krępować!

Odwraca się do mnie tyłem.

- To nie prawda – mówi cicho.

- Co jest nieprawdą?

- Że nic nie zrobiłaś, co mogłoby mnie zawstydzić...- słyszę pretensje przez chwilę w jej głosie.

- No dobra, to co takiego zrobiłam.

- Nic!! - sapie.

- Kurwa, Wiki, to zrobiłam, czy nie, bo się gubię?!

- Zrobiłaś, ale nie chcę o tym mówić.

- Jak mi nie powiesz, to skąd mam wiedzieć, czego nie robić? - czuję narastającą irytację.

Wzrusza ramionami. Opadam na poduszkę, wyciągam rękę i gaszę światło.

- Dobranoc Wiki, jak się zdecydujesz pogadać ze mną to daj znać, jestem po drugiej stronie tego łóża!

- Dobranoc – szepcze.

Ale oczywiście nie mogę zasnąć, zastanawiam się, co takiego krępującego robiłam i nagle mnie oświeca, więc znów wspieram się na łokciach, ale nie zapalam światła.

- Wiki!

- Tak?- szepcze.

- Nie chcesz, żebym cię dotykała?

- To nie tak.- mówi smutno.

- To jakaś mantra? Już dzisiaj parę razy słyszałam to z twoich ust.-warczę.

- Dobranoc Ewa.

Zajebicie! Kurwa, jest zajebicie!!

Odwracam się na bok i staram się zasnąć, wreszcie mi się udaje.

- Ewa – budzi mnie szept Wiktorii - Ewa!

Zanim otwieram oczy staram się wrócić do przytomnych.

- Co się stało? - pytam cicho.

Po chwili uświadamiam sobie, że Wiki odgarnia mi włosy z szyi i daje mi w nią buziaka.

- Przepraszam – szepcze – Nie wiem jak mam się zachowywać, gdy jestem z tobą.

Odwracam się na plecy, Wiki leży na boku i jest wsparta na łokciu.

- Dlaczego się w ogóle nad tym zastanawiasz? - zakładam pasemko jej włosów za ucho.

- Właśnie to mnie onieśmiela.

- Że cię dotykam? - cofam rękę.

- To też, ale że może się na tym nie skończyć.

- Jeśli nie chcesz, na tym może się skończyć. - chociaż to mówię, mam nadzieję, na coś innego.

- Ale chcę!! - spogląda mi wreszcie w oczy, widzę w ciemności jak błyszczą - Ale... ale nikt mnie nigdy nie widział bez ubrania.

No dobra, zaskoczyła mnie.

- Skoro chcesz, żebym cię pieściła, to możemy to robić powoli. Nie musimy się przecież spieszyć. Nie musisz pozbywać się całego ubrania.

Pochyla się i daje buziaka w usta.

- Dziękuję. Dobranoc.

- Dobranoc?? - nie potrafię ukryć rozczarowania.

Ale mi nie odpowiada, ani się nie przesuwa. Odwracam się więc na bok.

Czuję jak Wiki przesuwa się jeszcze bliżej mnie i przekłada rękę przez mój brzuch. Chce mnie chyba wykończyć. Dobrze, że nie jestem facetem, nie wiem jak ukryłabym

sterczącego fiuta. Kładę rękę na jej dłoni, przez chwilę leżę nieruchomo, a potem wsuwam palce między jej i powoli, dosłownie po milimetrze przesuwam w górę pod swoim ciele. A ona, co mnie niezmiernie cieszy nie stawia oporu. Gdy wreszcie jesteśmy tuż pod moim niewielkim, niestety biustem, zatrzymuję wędrówkę.

- Chcesz ich dotknąć? - szepczę.

- Mhm – bardziej to przypomina jęk i mam wrażenie, że Wiki zaczyna wstrzymywać powietrze.

Kontynuujemy więc drogę, przesuwamy się pomału, aż wreszcie moja pierś jest centralnie w jej dłoni. Wyplątnę palce i zabieram swoją rękę. Lekko opiera swoją dłoń o mnie.

Zastanawiam się, czy się odważy? Facet by się nie zastanawiał pięciu minut, już macałby moje cycki bez względu na wszystko. Czekam chyba w nieskończoność, ale warto było czekać. Ścisza mnie delikatnie, a po chwili troszkę mocniej, to wystarczyło, żeby sutek naprężył się jak nigdy.

- Och – wrywa się jej cichutko.

Przesuwa rękę i chwyta mój sutek między kciuk, a palec wskazujący i lekko ścisza.

Telepatycznie staram się na nią wpłynąć, żeby posunęła się dalej. Chciałabym, żeby pieściła go ustami, chciałabym to samo robić z jej piersiami. Niestety po chwili znów obejmuje mnie całą dłonią, a w następnej zsuwa dłoń na mój brzuch. To nic! Miało być drobnymi kroczkami i uważam, że idzie nam świetnie!! Przytula się i całuje mnie w plecy. Nie zamierzam, naciskać na nic więcej, ale oczywiście nie umiem się opanować.

- Wiki?
- Tak?
- Czy mogłabym dotknąć twoich piersi? - nie wiem, jak bezpiecznie zagadać.
- Chcesz? - mówi i słyszę, że jest zaskoczona.
- Chciałabym bardzo.

Przewracam się na plecy, ona nie zabiera ręki z mojego brzucha.

- Mogę? - dopytuję, żeby nie było niedomówień.

Nic nie mówi, ale potakuje głową. Odwracam się w jej stronę, a ona próbuje się odwrócić.

- Nie rób proszę tego – szepczę.

Kładę dłoń na jej szyi i gdy dochodzę do dekoltu, gdy leży tak jak teraz, na boku, jedna pierś opiera się na drugiej i nie mam drogi przez mostek. Właśnie zdaje sobie sprawę jakie mam totalnie beznadziejnie małe cycki! Przesuwam, więc dłoń po jej krągłej piersi i obejmuję jak, najwięcej mi się udaje. Spoglądam na Wiki, ma zamknięte oczy i jest maksymalnie spięta.

- Kochanie – mówię, a ona spogląda na mnie – Pocałujesz mnie?

Przechyliła się lekko w moją stronę tak, że mogę dosięgnąć jej ust, chwilę później odnajdujemy swoje języki.

A ja nie ustaję w masowaniu jej cudownej piersi. Po chwili przesuwam rękę niżej, dotykam jej miękkiego brzucha, czuję jak go wciąga (mam nadzieję, że kiedyś przestanie to robić).

Gdy zsuwam dłoń na podbrzusze, łapie mnie nerwowo za nią.

- Nie dzisiaj, dobrze? - szepcze mi w usta.

Potulnie przesuwam rękę na biodro, znów położyła się w majtkach. Nie ustaję jednak w podróży i jestem już na udzie, tam gdzie kończy się jej koszulka.

Wsuwam pod nią dłoń i wracam po nagiej skórze uda, docieram do brzegu bielizny, wsuwam palec pod gumkę przy nogawce. Słyszę jak Wikтория nabiera nerwowo powietrze w płuca i nie wypuszcza. Całuję ją po szyi, liżę ucho.

- Nie posunę się dalej, tak jak poprosiłaś, oddychaj.

Chichocze nerwowo w odpowiedzi. Przesuwam rękę po nagim boku i przesuwam się do przodu, jestem tuż nad brzuchem i waham się.

- Wiki, mogę ją wziąć w dłoń?
- Nagą? - szepcze, a ja słyszę panikę w jej głosie.

- Jutro będzie lepiej? - pytam, a ona potakuje.
Wyjmuję, więc rękę spod jej koszulki i mocno ją przytulam, namiętnie całując.